

Zasadnicze racje słuchania Słowa Bożego.

Jeden z najbardziej charakterystycznych rysów Boga żywego, w objawieniu biblijnym, jest przemawianie do ludzi. To Boże Słowo wypowiedane najpierw przez proroków, gdy nastąpiła pełnia czasów, stało się Ciałem i zamieszkało między nami. Odtąd jest Ono faktem, wobec którego człowiek nie może pozostawać obojętnym. Refleksyjny słuchacz widzi konieczność zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec Słowa, co z kolei posiada wpływ na całe jego postępowanie.

„W liturgii Bóg... przemawia do swego ludu, Chrystus w dalszym ciągu głosi Ewangelię... podczas czytania tego, «co zostało napisane dla naszego pouczenia» (Rz 15,4)... wiara uczestników wzrasta, a dusze wznoszą się ku Bogu, aby Mu oddać duchowy hołd i otrzymać obfitszą łaskę» (KL 33).

Różnica pomiędzy religią Objawioną, a religiami pogańskimi polega między innymi na tym, że w religiach pogańskich chodzi przede wszystkim o widzenie bóstwa, a w religii zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu chodzi natomiast o słuchanie Boga, który się objawia. W Księgach Starego Testamentu spotykamy często wezwanie: „Słuchaj Izraelu”, albo powołanie się na Boga: „To mówi Pan”. Historia Izraela bardzo jasno poucza, że słuchanie Bożego Słowa jest podstawą egzystencji i dobrobytu narodu. Grzech natomiast w swojej istocie polega na niesłuchaniu Boga. Jest on nieposłuszeństwem i zatwardziałością serca na Boży głos. Trzeba obiektywnie zauważyć, że jest także w Izraelu tęsknota za oglądaniem Boga, ale jest równocześnie także świadomość, że pełne oglądanie Boga na ziemi jest niemożliwe, a kto Go ujrzy, musi umrzeć.

Nowy Testament podkreśla prawdę, że oglądanie Boga stanowi szczęście zbawionych, a ci, którzy są w drodze do szczęścia wiecznego powinni słuchać Bożego Słowa, bo właśnie dzięki temu mogą się zba-

wić. **Jezus Chrystus** wyraźnie przeciwstawia słuchanie Słowa Bożego i wynikającą z tego wiarę, oglądaniu znaków. Ewangelicznemu dworzaninowi z Kafarnaum, który prosi Go o uzdrowienie swego syna, zanim spełni jego prośbę, nasz Pan odpowiedział najpierw z wyrzutem: „Jeżeli znaków i cudów nie zobaczycie, nie uwierzycie” (J 4,48). Znamienna jest także odpowiedź Chrystusa dana „niewiernemu” Tomaszowi, który nie chciał uwierzyć słowu Apostołów o Zmartwychwstaniu: „Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29). I jeszcze godna wspomnienia jest również przypowieść o bogaczu i ubogim Łazarzu (Łk 16,19-31). Bogacz ten, po swojej śmierci, pogrążony w mękach, prosił Abrahama: „Proszę cię więc, ojcze, pošlij go (Łazarza) do domu mojego ojca! Mam bowiem pięciu braci; niech ich przestrzeże, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki. Lecz Abraham odparł: Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają! Nie, ojcze Abrahamie - odrzekł tamten - lecz gdyby kto z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą. Odpowiedział mu: Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą” (Łk 16,27-31).

Chrystus Pan mówi ponadto bardzo zdecydowanie o błogosławionych skutkach słuchania Słowa Bożego. To właśnie słuchacze Bożego Słowa należą do najbliższej Jego rodziny. Kiedy bowiem Mu oznajmiono, że Jego Matka i bracia stoją na dworze i chcą się z Nim widzieć, Pan nasz odpowiedział: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8,21). Podobnie, gdy „jakaś kobieta z tłumu głośno zawołała do Niego: «Błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, które ssalesz»... On rzekł: «Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają Słowa Bożego i zachowują je», (Łk 11,27-28). Według Chrystusa, słuchanie Słowa Bożego, w hierarchi wartości, zajmuje wyższą pozycję, aniżeli nawet troska o sprawy bytowe. Gdy Pan Jezus, razu pewnego, znalazł się w domu Marii i Marty, ta pierwsza „siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: «Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła” A Pan jej odpowiedział: «Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba (mało, albo) tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona», (Łk 10,38-41). Wziąwszy to pod uwagę, zrozumiałe staje się usilne zachęcanie naszego Zbawiciela,

do słuchania Bożego Słowa: „Kto ma uszy do słuchania, niechaj słu-
cha” (Mk 4,9). Ale zrozumiałe stają się również surowe groźby wypo-
wiedziane pod adresem tych, którzy zamykają się na Boży głos:
„Gdyby was gdzie nie chciano przyjąć i nie chciano słuchać słów wa-
szych, wychodząc z takiego domu albo miasta, strząśnijcie proch z nóg
waszych. Zaprawdę, powiadam wam: ziemi sodomskiej i gomorejskiej
lżej będzie w dzień sądu niż temu miastu” (Mt 10,14-15).

Niezwykła waga słuchania Bożego Słowa leży w tym, że od
niego uzależnione jest szczęście lub nieszczęście człowieka, wieczne
jego zbawienie lub potępienie. Biorąc to pod uwagę, wprost koniecz-
nością staje się Chrystusowy rozkaz misyjny, skierowany do Apostołów
przed Wniebowstąpieniem: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię
wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest będzie zba-
wiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16,15-16). Zatem,
bardzo ścisły związek mają ze sobą te trzy rzeczywistości: słowo -
wiara - zbawienie. I one kryją w sobie racje przemawiające za słucha-
niem Bożego Słowa. Racji tych jest wiele. Najważniejsze z nich, to:
nakaz przemawiającego Boga, przynależność do najbliższej rodziny
naszego Pana, oddawanie Bogu czci, nasz wzrost w wierze, nasze zba-
wienie i miłość Boga oraz miłość bliźnich.

1. Pierwszą zatem racją przemawiającą za słuchaniem Bożego
Słowa jest **nakaz naszego Boga**. Ten nakaz przewija się przez teksty
zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu. I dlatego zarówno Izra-
elici, jak i uczniowie Chrystusa zdawali sobie sprawę z konieczności
słuchania Słowa Bożego. Bóg nie wypowiada „słów na wiatr”. Prze-
mawiającego w różny sposób Boga, należy słuchać. I to słuchać egzy-
stencjalnie, życiowo.

Wspomniano już wyżej o tym, jak bardzo częstym wezwaniem,
zawartym w Księgach Starego Testamentu, było, powtarzające się jak
refren: „Słuchaj Izraelu”. Ten nakaz słuchania Bożego Słowa, wypo-
wiedział Bóg przez psalmistę: „Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego” (Ps
95,7).

Chrystus Pan, „Słowo, które stało się Ciałem”, Słowo Boże
Odwieczne, Ostatnie Słowo Ojca wypowiedziane do ludzkości, Naj-
wyższy Autorytet, domaga się wyraźnie, aby Go słuchano. Jest prze-
cież nie tylko „Drogą”, ale także „Prawdą”. I dlatego każdy, kto Go
słucha podobny jest do człowieka, który zbudował swój dom na skale

(...). I jeszcze „błogosławionymi”, czyli naprawdę szczęśliwymi są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą ().

Nasz Zbawiciel ponadto zaznaczył, że ten nakaz słuchania Bożego Słowa będzie aktualny także i po Jego Wniebowstąpieniu, gdyż Jego Słowo będzie nadal rozbrzmiewać poprzez posługę Apostołów i ich następców. Stąd też należy mu się ten sam szacunek i posłuszeństwo. Odpowiedni tekst zapisany przez św. Łukasza, nie dopuszcza żadnej dwuznaczności: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi, gardzi tym, który Mnie posłał” (Łk 10,16).

Kiedy Piotr i Jan, po cudownym uzdrowieniu człowieka chromego (Dz 3,1-10), stanęli przed Sanhedrynem, Księżę Apostołów „napędzony Duchem Świętym”, odważnie wyznał swoją wiarę w Jezusa Chrystusa, jedyne Zbawiciela, a następnie - kiedy surowo zakazano „im w ogóle przemawiać i nauczać w imię Jezusa”, „Piotr i Jan odpowiedzieli: «Rozsądźcie, czy słuszne jest w oczach Bożych bardziej słuchać was niż Boga? Bo my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli»,,.

2. Słuchać należy Bożego Słowa także dlatego, że - jak to wspomniano - przynosi ono błogosławiony skutek, a jest nim **przynależność do najbliższej rodziny Chrystusa Pana**. Nic zatem dziwnego, że jest ono „najlepszą częścią” jaką człowiek może wybrać, żyjąc tutaj na ziemi. Jest ono stokroć ważniejsze nawet od spraw bytowych.

Wejście do rodziny dzieci Bożych dokonuje się już w sakramencie chrztu świętego. Rodzice dziecka, prosząc o chrzest dla niego, przyjmują na siebie „obowiązek wychowania go w wierze, aby zachowując Boże przykazania, miłowało Boga i bliźniego, jak nas nauczył Jezus Chrystus” (Obrzędy Chrztu Dzieci, Katowice 1972 s.60). Wychowanie zaś w wierze jest nie możliwe bez korzystania z podstawowego pokarmu, jakim jest Słowo Boże. Zatem karmienie się Słowem Bożym daje wzrost w wierze. A im więcej wiary w nas, tym bliżsi jesteśmy Tego, Kto jest celem naszej wiary, czyli Jedyne Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi (Credo).

Łączność ontyczna z Bogiem, uzyskana dzięki sakramentowi chrztu świętego, który daje nam uczestnictwo w Kapłaństwie Powszechnym i uprawnienie do składania Ofiary Eucharystycznej, idzie w parze z łącznością we wierze. Znaczenie decydujące jednak dla

chrześcijańskiego życia posiada łączność moralna - łączność z Bogiem w odpowiednim usposobieniu i postawie. Jest to postawa ofiarna - „conditio victimae”, czyli gotowość ofiarowania siebie Bogu zawsze i całkowicie. Chodzi tutaj o przekazanie Bogu prawa do rozporządzania swoją osobą, prawa do stanowienia o sobie. Będzie to zatem złożenie Bogu w ofierze tego co jest nam najdroższe i najbardziej nasze, tj. swojej wolności.

„Conditio victimae” - postaw ofiarna, jest to postawa Chrystusa w całym Jego życiu, a zwłaszcza w tym szczytowym momencie, kiedy się modlił: „Abba, Ojczy, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie! Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty niech się stanie” (Mk 14,36). Jest to także postawa Maryi, która nie tylko w chwili Zwiastowania, ale całym życiem mówiła: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). I jeszcze jest to między innymi postawa św. Pawła, który po spotkaniu się z Chrystusem pod Damazkiem, nieustannie będzie pytał: „Co mam czynić, Panie?” (Dz 22,10). I dlatego mógł napisać do Galatów: „razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (2,19-20).

Zatem wejście do najbliższej rodziny naszego Pana, dzięki słuchaniu Słowa Bożego, musi się objawić w przyjęciu, a raczej w stopniowym przyjmowaniu takiej postawy.

3. Słuchanie Słowa Bożego nie tylko prowadzi do oddawania czci Bogu, ale już samo w sobie **jest aktem kultu**. Zatem konieczność słuchania Słowa Bożego należy rozpatrywać w kategoriach obowiązków, jakie ma stworzenie względem swojego Stwórcy. Skoro bowiem stworzenie powinno czcić swego Stwórcę, a słuchanie Bożego Słowa jest aktem czci Bożej, to nie ulega żadnej wątpliwości, że człowiek winien przemawiającego do niego Boga, słuchać. Przez czytania zostajemy pobudzeni do tego, aby wielbić Boga za Jego wielkie dzieła zarówno w porządku stworzenia, jak i w porządku zbawienia człowieka (Wcielenie, życie, nauka, męka, śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa; łaski udzielone Świętym Pańskim). Ponadto otrzymujemy w czytaniach biblijnych wskazania dotyczące życia moralnego na odpowiednim poziomie przez przypominanie nam przy-

kazań Bożych, zachętę do ich przestrzegania, czyli do uwielbiania Boga swoim życiem. Ale słuchanie Słowa Bożego nie tylko nas przygotowuje do uwielbiania Boga, ale już ono jest prawdziwym kultem, na co zwrócił uwagę jeszcze Pius XII w encyklice „Mediator Dei” z 1947 roku. Wystarczy wspomnieć jedynie o słuchaniu Ewangelii w postawie stojącej, co jest objawem szacunku względem przemawiającego Boga. A gdy się jeszcze doda znaki krzyża, aklamacje, wewnętrzny dialog z Bogiem, który mówi do nas. Ponadto dialog z Bogiem poprzez psalm responsoryjny. Zatem słuchanie Bożego Słowa stanowi prawdziwy akt kultu. I jest to kult całkowity, integralny, tzn. zarówno zewnętrzny, jak i wewnętrzny; obejmujący całego człowieka wraz z jego stroną cielesną i duchową. Tutaj właśnie, wielbiąc Boga, chronimy się przed ograniczaniem czci Jemu należnej, tylko do znaków i gestów zewnętrznych, co byłoby faryzeizmem i nie mogło by się Bogu podobać.

4. Dla człowieka wierzącego nakaz słuchania przemawiającego Boga jest już wystarczającą racją, aby to czynił. Nakaz ten jednak jest uzasadniony tym, że wiara nasza powinna ustawicznie wzrastać. **Wzrost ten zaś następuje wtedy, kiedy słucha się wezwań Boga.** „Wiara rodzi się ze słuchania” (Rz 10,17).

Żeby jednak wiara była owocem słuchania Bożego Słowa, to należy słuchać autentycznie, egzystencjalnie - życiowo.

Nie jest to, zatem, słuchanie tylko uchem, czyli zwykłe „przyjmowanie do wiadomości” (ateista może mieć więcej wiadomości religijnych od niejednego człowieka wierzącego, ale brak mu wiary, czyli życia tymi „wiadomościami religijnymi”).

Słuchanie autentyczne, egzystencjalne polega na zaktualizowaniu swojej osobowości, całego swego człowieczego „ja” wobec Osobowego Boga, który do mnie mówi. Jest to pełne świadomości „adsum” - „jestem”, przed Bogiem. Jest to pełna obecność, świadomość i gotowość konsekwentnego przyjęcia Bożego Słowa. Jest to, zatem, pełna realizacja własnej osobowości i człowieczeństwa. O takim człowieku można dopiero powiedzieć: „Ecce homo” - „Oto człowiek”. Taką była postawa Samuela, który pouczony przez Helego, z całą świadomością i gotowością, na zawołanie Boże „Samuelu, Samuelu”, odpowiedział: Mów, bo sługa Twój słucha” (1 Sm 3,10).

W słuchaniu autentycznym, egzystencjalnym, przyjęte słowo jest „zachowywane w sercu” (rozważane), ale także rodzi koniewcz-

ność przepowiadania go innym oraz skłania do miłowania Boga. Prawdę tę dobrze ilustruje tekst z Księgi Powtórzonego Prawa: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem - Panem jedynym. Będiesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpoisz je twoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu. Przywiążesz je do twojej ręki jako znak. Niech one ci będą ozdobą przed oczami. Wypisz je na odrzwiach swojego domu i na twoich bramach” (Pwt 6,4-9; por. Pwt 11,18-20). Zauważamy, że wezwanie do słuchania bardzo szybko przechodzi w wezwanie do miłowania Boga z całego serca i ze wszystkich sił. Na tym właśnie polega słuchanie autentyczne, egzystencjalne, które angażuje całego człowieka, a nie tylko jego umysł. Ale to jeszcze nie wszystko. Tego rodzaju słuchanie, to także umiejscowienie Słowa Bożego w samym środku swego życia, tak, że wypełnia ono całe nasze myślenie i działanie. Słuchanie autentyczne, egzystencjalne, to jeszcze „pozostawienie w sercu” Bożych słów (por. Łk 2,19: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te słowa i rozważała je w swoim sercu”; Łk 2,51: „Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im posłuszny. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu”). Oznacza to, pamiętanie o nich („Niech one ci będą ozdobą przed oczami”). Ale oprócz pamięci, potrzebne jest jednak ciągłe głoszenie Bożego orędzia („będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu”), szczególnie najbliższym („wpoisz je twoim synom”). Ten, kto naprawdę przyjął Słowo Boże musi go głosić innym. Piotr i Jan, po uzdrowieniu chromego (Dz 3,1-11), gdy surowo im zakazano mówienia o Jezusie Chrystusie, odpowiedzieli zdecydowanie: „...my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4,20). Nawet grzeszna Samarytanka, po spotkaniu się z Chrystusem, zaczęła o Nim mówić w swoim mieście. I „wielu Samarytan z owego miasta zaczęło w Niego wierzyć dzięki słowu kobiety świadczącej” (J 4,39). W końcu, autentyczne słuchanie Bożego Słowa, to przede wszystkim wprowadzanie go w życie („Przywiążesz je do twojej ręki”). Zwraca na to uwagę św. Jakub, mówiąc: „Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie... Kto zaś pilnie rozważa doskonałe Prawo, Prawo wolności, i wytrwa w nim, ten nie jest słuchaczem skłonny do

zapominania, ale wykonawcą dzieła; wypełniając je, otrzyma błogosławieństwo” (Jk 1,22.25).

W czasie słuchania Słowa Bożego w sposób egzystencjalny, Boże orędzie trafia we mnie. Prorok Natan, kiedy w sposób obrazowy przedstawił Dawidowi jego ciężkie grzechy (2 Sm 12,1-6), a król nie rozumiejąc tego opowiadania, dalej nie uważał się za grzesznika, „Natan oświadczył Dawidowi: «Ty jesteś tym człowiekiem», (2 Sm 12,7). Słuchający Boże Słowo musi zrozumieć, że to Słowo odnosi się właśnie do niego, że tutaj chodzi o jego zbawienie lub potępienie.

Autentyczne słuchanie Słowa Bożego jest Bożym darem, łaską Bożą. Istnieje, zatem, łaska słuchania Bożego Słowa. Jakże wymowne są słowa wypowiedziane przez Jezusa do faryzeuszów: „Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać požądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawda w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa. A ponieważ Ja mówię prawdę, dlatego Mi nie wierzycie. Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Wy dlatego nie słuchacie, bo z Boga nie jesteście” (J 8,44-47). Człowiek staje się „człowiekiem z Boga”, dzięki łasce Chrztu świętego. Ale trwanie w tej łasce jest uzależnione od wyboru pomiędzy Bogiem a diabłem. Jeżeli ktoś spełnia požądania diabła, zabójcy, kłamcy i ojca wszelkiego kłamstwa, to słowo Boże, które jest prawdą, nie może być przez niego przyjęte; gleba jego serca jest twarda jak skała. I w takim przypadku spełnia się na nim przepowiednia proroka Izajasza, powtórzona przez Chrystusa: „Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie. Bo stwardniało serce tego ludu, ich uszy stępiały i oczy swe zamknęli, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani swym sercem nie rozumieli: i nie nawrócili się, abym ich uzdrowił” (Mt 13,14-15; Iz 6,9n). Ale bywa i sytuacja odwrotna, tak jak to miało miejsce w przypadku Lidii, o której pisze św. Łukasz: „Przysłuchiwała się nam też pewna «bojąca się Boga» kobieta z miasta Tiatyry imieniem Lidia, która sprzedawała purpurę. Pan otworzył jej serce, tak że uważnie słuchała słów Pawła” (Dz 16,14).

Podkreślając prawdę, że autentyczne słuchanie Bożego Słowa jest Bożym darem, nie możemy zapomnieć jednak i o tym, że bardzo dużo zależy tutaj również od człowieka. A świadczy o tym wyraźnie przypowieść o siewcy (Mt 13,1-23). Sam Chrystus interpretując tę przypowieść zaznacza, że do owocnego słuchania Bożego Słowa po-

trzebna jest pewna głębia oraz wytrwałość nawet w ucisku i prześladowaniach (w.20-21), a także oderwanie się od trosk doczesnych i bogactw, gdyż te zagłuszają słowo (w.22).

Drogą, która niezawodnie prowadzi do „głębi”, do „oderwania się od trosk doczesnych i bogactw” oraz do „wytrwałości nawet w ucisku i prześladowaniach”, jest systematyczne ćwiczenie się w milczeniu i skupieniu. „W ciszy i ufności leży wasza siła” (Iz 30,15). Ucząc się przeżywania ciszy, trzeba także uczyć się medytacji nad Słowem Bożym - medytacji „zachowującej” to Boże Słowo w sercu („communio Verbi Divini”).

5. Własne szczęście (zbawienie) stawia człowieka w pozycji autentycznego słuchacza Słowa Bożego. „Kto uwierzy... będzie zbawiony, a kto nie uwierzy będzie potępiony” (). Człowiek czasem jednak nie chce słuchać (Pp 18,16.19) i na tym polega jego dramat. Jest głuchy na Boże wołanie; jego serce i uszy są nieobrzezane (Jer 6,10; 9,25; Dz 7,51). Tak samo może być ślepy na różne znaki, jakie Bóg postawił na drodze jego życia. I nie odkryje w nich Bożej obecności. A dzieje się tak dlatego, że zarówno Słowo, jak i znak jest Bożą łaską. A łaska domaga się współdziałania. Nie dostrzeżenie tej Bożej łaski (nie usłyszenie Słowa Bożego, nie zauważenie znaków świętych), godzi w człowieka, który nie rozpoznał czasu nawiedzenia go przez Boga, nie przyjął Go i tym samym nie otrzymał tych darów, które Bóg dla niego przygotował. I dlatego ogromnie ważną rzeczą jest uwrażliwianie zarówno na Boże Słowo, jak i na święte znaki, które także będąc „Słowem Boga” domagają się konkretnej odpowiedzi.

6. Słuchanie jest objawem miłości słuchacza w stosunku do tego, kto mówi. Stąd też **miłość do objawiającego się człowiekowi Boga**, to kolejna racja słuchania Słowa Bożego. Jest to postulat - jak już wspomniano wyżej - słuchania autentycznego. „Słuchaj” i „kochaj”.

Już w Starym Testamencie istniało kategorycznie sformułowane przykazanie miłowania Boga. Księga Powtórzonego Prawa przypomina, że miłość Boga do Izraela jest niezasłużona (Pwt 7,7n) i że Izrael powinien „kochać Boga z całego serca” (6,5). Po wygnaniu, u Izraelitów, jest jeszcze mocniejsze przekonanie, że Bóg kocha każdego z nich, a zwłaszcza tych, którzy są sprawiedliwi (Ps 37, 25-29;

146,8), ubodzy i ponizeni (Ps 113, 5-9). I co więcej, powoli zarysowuje się idea o miłowaniu przez Boga także pogan (Jon 4,10n), a nawet wszelkiego stworzenia (Mdr 11, 23-26). Zatem tuż przed przyjściem Jezusa Chrystusa, pobożny Żyd, medytując nad Biblią, uświadamiał sobie, że jest kochany przez Boga. Ta świadomość z kolei skłania go do posłuszeństwa objawiającemu się mu Bogu.

W Nowym Przymierzu, miłość Boga do człowieka objawia się w przyjściu na świat Syna Bożego Jezusa Chrystusa i w całym Jego dziele zbawczym. Miłość ta nawołuje do wzajemności. Kochając Jezusa, kocha się Ojca. A miłość Jezusa polega nie na czymś innym, ale na zachowywaniu w całości Jego słów (J 14,15.21.23), czyli na spełnianiu Jego woli. I dlatego człowiek wierzący musi być nieustannie gotowy do nasłuchiwania, co mówi Bóg. Musi też być nieustannie gotowy do układania swojego życia nie jedynie według swoich ambicji, ale zgodnie z Bożymi planami i decyzjami. Jedynie ta gotowość układania swojego życia zgodnie z Bożymi decyzjami, może być nazwana prawdziwą miłością. Ale nie jest ona sprawą jakiejś jednej chwili, ale stanowi w ludzkim życiu długi proces stopniowego odkrywania woli Bożej poprzez wsłuchwanie się w Jego Słowo.

Ta miłość do Boga objawi się najpierw w praktykowaniu przez człowieka pobożności ontologicznej, bytowej. Jest to po prostu traktowanie każdej rzeczywistości zgodnie z jej przeznaczeniem. W ten sposób człowiek już -, chociaż jeszcze bardzo ogólnie - szanuje wolę Bożą, ukrytą w naturze danej rzeczy, czy drugiego człowieka. Drugim etapem pobożności, którą człowiek odpowiada na miłość Boga, jest wspólnota myślenia z Chrystusem. To rodzi konieczność wsłuchiwania się w Słowo Boże. Późniejszym etapem jest wspólnota postępowania z Chrystusem. I w końcu, przychodzi pobożność sakramentalna - komunია z Chrystusem - zjednoczenie oblubienicy z Oblubieńcem.

7. Konieczność słuchania Słowa Bożego wynika także z konieczności miłowania bliźnich.

Nakaz miłowania bliźniego jak siebie samego zna już Stary Testament. W Księdze Kapłańskiej czytamy: „Nie będziesz szukał pomsty, nie będziesz żywił urazy do synów twego ludu, ale będziesz miłował bliźniego jak siebie samego. Ja jestem Pan” (Kpł 19,18).

Na przestrzeni zaś całego Nowego Testamentu miłość bliźniego ukazuje się w nierozłącznym powiązaniu z miłością Boga. Oby-

dwa przykazania stanowią szczyt i klucz zarazem do całego Prawa (Mk 12,28-33). Miłość chrześcijańska jest niczym innym jak odbiciem miłości samego Boga, który powodowany dobrocią wydał własnego Syna dla zbawienia wszystkich ludzi, bez jakiegokolwiek zasługi z ich strony (Mk 10,45; Rz 5,6 nn). Jest to miłość powszechna, nie uznająca żadnych granic i barier czy to społecznych czy rasowych (Ga 3,28), domagająca się nawet, by kochać swoich nieprzyjaciół (Mt 5,43-47; Łk 10,29-37). Kochając jak Chrystus, wkraczamy naszym życiem w rzeczywistość Boską i wieczną (1 Kor 13,8-13). Chrześcijanin ma kochać swych braci miłością wymagającą i konkretną (1 J 3,11-18), opartą na prawie wyrzeczenia się i to aż do śmierci. Dzięki takiej miłości chrześcijanin trwa w zjednoczeniu z Bogiem (1 J 4,7-5,4). Taka też była ostatnia modlitwa Jezusa: „Aby miłość, którą Ty mnie umiłowałeś, w nich była i ja w nich” (1 J 17,26). Takiej miłości można nauczyć się tylko od Chrystusa, stąd konieczność znajomości Ewangelii. Nieznajomość bowiem Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa.

Z kolei autentyczny słuchacz Bożego Słowa, staje się w sposób konieczny Jego głosicielem, tak jak to było w przypadku Piotra i Jana, a nawet w przypadku grzesznej Samarytanki. Tak zaś czyniąc - autentyczny słuchacz - pociąga swoich bliźnich do Boga, do szczęścia, do zbawienia. A w ten sposób daje im to, co jest najwartościowsze dla człowieka i co może dać tylko prawdziwa miłość bliźniego.

Mając na uwadze podane powyżej racje przemawiające za słuchaniem Bożego Słowa, słuchacz powinien odznaczać się głębokim szacunkiem dla mowy Bożej. Wypadło nam bowiem żyć w czasach kryzysu słowa, jakiejś wielkiej dewaluacji słowa wypowiedzianego czy napisanego. Codziennie jesteśmy zasypywani słowami jak okropną lawiną. I stąd pewno przyszło uodpornienie się na słowa, przybranie jakiegoś ochronnego pancerza i zejście do betonowego schronu, aby nie być zbombardowanym tymi słownymi pociskami. Człowiek wierzący przeżywając tę trudną sytuację, musi zdecydowanie odróżnić pomiędzy przemijającym słowem ludzkim, a Słowem Bożym, które trwa na wieki, chociaż przeminą niebo i ziemia. I to Boże Słowo musi być dla niego ostateczną normą, chociaż jest trudne i wymagające, a czasem nawet z ukrytym sensem. Bo za tym Bożym Słowem stoi Słowo, które stało się Ciałem, Słowo Wcielone, Chrystus nasza Droga, Prawda i Życie. Jako objawienie i norma życia, Słowo Boże jest dla

ludzi światłością („Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce”: Ps 119,105). I dlatego bez względu na to kim jest ten, który przekazuje Słowo, należy go słuchać. Światło lampy zawieszanej na słupie drewnianym, czy złotym ma tę samą moc, chociaż napewno bardziej kunsztowna oprawa lampy ma duże znaczenie psychologiczne. Odpowiedź ludzka stwarza taką postawę wewnętrzną, która powoduje, że życie tego człowieka przebiega według cnót teologicznych: jest w nim aspekt wiary, gdyż Słowo jest objawieniem Boga i Jego zbawczych planów; jest aspekt nadziei, gdyż Słowo jest obietnicą i jest aspekt miłości, bo Słowo jest normą życia.

Racje przemawiające za słuchaniem Słowa Bożego dotyczą całego Kościoła. Kościół bowiem, chociaż jest hierarchiczny i tworzą go zarówno duchowni jak i świeccy, to jednak cały stanowi jedną społeczność, zgromadzoną przed Panem, i trwającą w postawie ludu, słuchającego Słowa Bożego. Cały Kościół słucha przemawiającego Boga i cały Kościół to Słowo Boże usłyszane i przyjęte, następnie przekazuje. Kościół nie może się zatem dzielić na Kościół słuchający i Kościół mówiący. I dlatego kaznodzieja, zanim zacznie przepowiadać Boże Słowo, sam winien najpierw być jego dobrym słuchaczem, znając racje, które go skłonią do uważnego słuchania. Wtedy z należnym szacunkiem podchodził będzie do Bożego Słowa i do tych, których Bóg tym słowem, poprzez jego posługę, chce karmić.

Literatura:

Adamek Z. Homiletyka. Tarnów 1992.

Feuillet A.-Grelot P. Słowo Boże. W: Słownik Teologii Biblijnej. Red. X.Leon-Dufour. Tłum. K.Romaniuk. Poznań-Warszawa 1973 s.876-883.

Grzeškowiak J. Liturgia dziś. Katowice 1982.

Grzeškowaik J. Wewnętrzne uczestnictwo we Mszy świętej. W: Eucharystia w duszpaństwie. Red.A.L.Szafranski. Lublin 1977 s.23-84.

Kuc L. Nalaskowski J.A. Pagiewski H. Teologia przepowiadania Słowa Bożego. Warszawa 1971.

Lewek A. Nowa Ewangelizacja w duchu Soboru Watykańskiego II. Katowice 1995.

Moysa S. Słowo zbawienia. Kraków 1974.

Nadolski B. Liturgia Słowa. W: Mszał księgą życia chrześcijańskiego, Poznań 1989 s.333-338.

Schwarz A. Jak pracować nad kazaniem. Tłum. pod kier.S.Kaweckiego, Warszawa 1993.

Sobieraj E. Homilia według teologii posoborowej. W: Eucharystia w duszpasterstwie, Lublin 1977 s.165-253.

Szafański A.L. Teologia Liturgii Eucharystycznej. Lublin 1978.

Świerzawski W. Dynamiczna „Pamiętka Pana”. Kraków 1980.

STRESZCZENIE

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny jest Bogiem dialogu. Ten dialog istniejący „wewnątrz” Trójcy Świętej został przeniesiony także na relacje istniejące pomiędzy Bogiem a człowiekiem.

Boga, który mówi do człowieka należy słuchać. Istnieje wiele racji, które za tym przemawiają. Pierwszą z nich jest nakaz Boga objawiony w Piśmie świętym zarówno Starego jak i Nowego Testamentu. Ponadto, słuchanie Bożego słowa przynosi błogosławiony skutek (*wejście do rodziny Bożej*), jest aktem kultu, daje wzrost we wierze, jest drogą do zbawienia, znakiem miłości w stosunku do objawiającego się człowiekowi Boga i prowadzi do miłości bliźniego.

Te wszystkie racje przemawiające za słuchaniem Słowa Bożego dotyczą całego Kościoła, tj. zarówno duchownych jak i świeckich. Cały bowiem Kościół słucha przemawiającego Boga i cały Kościół to Słowo Boże usłyszane i przyjęte, następnie przekazuje, aby Dobra Nowina – zgodnie z nakazem naszego Pana - dotarła „na cały świat”.